

JAKUB GORFINKIEL

ur. 1947; Mironowka, Ukraina



Miejsce i czas wydarzeń	Izrael, lata siedemdziesiąte
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, Ziomkostwo lubelskie

Ziomkostwo lubelskie w Izraelu

Mój ojciec, kiedyśmy przyjechali w [19]69 roku, od razu wszedł do ziomkostwa lubelskiego. Mnie już na lotnisku, kiedy przyleciałem jako pierwszy, spotkał kierownik punktu repatriacji. On, kiedy zobaczył, że przyleciałem z Lublina, to mówi: „Oj, moja żona z Lublina. Ty nie chciałbyś do nas pójść na piątek-sobotę? Opowiesz mojej żonie, co tam słysząc w Lublinie, ona wyjechała w [19]46 roku i nie miała nic z Lublinem wspólnego.” Oczywiście ja się zgodziłem, co miałem się spieszyć, przyjechałem sam, nie miałem tu nikogo, nie wiedziałem, gdzie są ci, co wyjechali wcześniej. On zaproponował, że później pójdę do kibucu ulpanu, mówi: „Do kibucu zdążysz. Chodź do nas na koniec tygodnia i powiesz żonie o Lublinie.” Ja powiedziałem: „Dobrze.” I przez tą żonę ja od razu trafiłem na ten związek uchodźców z Lublina w Izraelu, bo ona była z nimi związana. A oni jak usłyszeli, że ktoś z Lublina przyjechał, to z otwartymi ramionami mnie przyjęli.

A później, kiedy tato przyjechał, to on tam znalazł znajomych swoich sprzed wojny, kolegów nawet. Oni już umarli czy są w takim wieku jak wiek Sztokfisz, który już głową w ogóle nie pracuje. Ale w tym czasie, kiedy on przyjechał, to wszyscy jeszcze byli zdrowi, w porządku i bardzo się cieszyli, że mój ojciec przyjechał, że się pokazał, że żywy jest. Każdy taki, co się nagle zjawiał, to było wielkie szczęście. I ojciec brał udział w każdej imprezie. Znaczący było dwie imprezy: jedna w listopadzie zawsze, kiedy te 18.400 Żydów zastrzelono w Majdanku 3-4 listopada [19]43 roku. To zawsze jest uczczenie ich pamięci, zawsze jest takie spotkanie. A później jest spotkanie [w] Dzień Szoa, Dzień Holokaustu w kwietniu. Ojciec zawsze uczestniczył. Ja uczestniczyłem raz, dwa, a później przestałem na to przychodzić.

Przypadkowo gdzieś tak trzy lata temu mój brat spotkał Josi Dakara i on zaprosił i jego i wszystkich lubliniaków, żeby przyszli na spotkanie do niego do domu. Mój brat nie chciał, ja przyszedłem i tak związałem się z Josi Dakarem, z tym drugim pokoleniem wychodźców z Lublina, bo to jest moje pokolenie, ludzie w moim wieku w

przybliżeniu, ci urodzeni po wojnie. Tam jeszcze jest trochę z pierwszego pokolenia. Oni już najczęściej są w takim [stanie], już nie bardzo pamiętają, jak Sztokfisz. A nasze pokolenie próbuje coś zrobić dla Lublina.

Data i miejsce nagrania	2007-06-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bañkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"